

MAGDALENA KUBASIEWICZ



Wszystko  
pochłonie morze



# [Recenzja] "Wszystko pochłonie morze"

## Magdalena Kubasiewicz

*Fahrenheit Crew*

**Syrena znaczy śmierć**

**Sięgnęłam po książkę Magdaleny Kubasiewicz z pewną dozą czytelniczego spokoju, bo - znając jej wcześniejszą twórczość fantastyczną - wiedziałam, że dostanę coś przynajmniej dobrego. Może nie odkrywczego, ale porządnego. O, jakże się myliłam...**

Ale może od początku. W magicznej Dzielnicy Luster, w nadmorskim mieście Sieldige żyje sobie Aletha, trochę zielarka, trochę alchemiczka. Żyje sobie spokojnie, dopóki ktoś nie przeprowadza zamachu - średnio udanego - na jej... znajomego Leto, drugiego zamachu - zdecydowanie udanego - na wieloletniego przyjaciela Leto, oraz trochę udanego na Księcia całego kraju. To powoduje spore zamieszanie nie tylko w mieście, ale również w krajach ościennych, ostrzających sobie zęby na nagle osłabione państwo. Aletha, jak się domyślacie, zostaje wciągnięta w sam środek straszliwej intrygi, która może zaważyć na całym jej życiu. I, co tu ukrywać, tak się właśnie dzieje.

Nie dajcie się zwieść kolorowej okładce i syrenie na kamieniach, to nie jest ani opowieść o Arielce, ani tym bardziej bajka dla dzieci. Nie znajdziecie tu przygód z księciem ani słodkich romansów. Będą za to morderstwa, pożary, zamachy, śmiertelnie niebezpieczne wyprawy, tajemnice, zdrady, równoległe i niemożliwe do spełnienia rzeczywistości, piraci i w ogóle dużo tego wszystkiego, czego byście się nie spodziewali, a co dostajecie w świetnie dopracowanej formie.

Zwykle aż tak się nie ekscytuję czytаныmi powieściami, ale w tym wypadku już po pierwszych pięćdziesięciu stronach wiedziałam, że dostałam w swoje ręce prawdziwą perłę z głębin mórz, diament wyszlifowany przez fale, powieść tak dobrą, że zaraz mnie coś trafi. Kac czytelniczy. Pisarska zazdrość. Szlag jasny. Coś na pewno. A potem było tylko gorzej. W znaczeniu lepiej. Ta książka jest potworna, bo nie ma się do czego doczepić. Świat przedstawiony? Bogaty, przemyślany, z tłem ekonomicznym, politycznym, nawet geograficznym. Bohaterowie? Wielowymiarowi, niejednoznaczni i w sumie nie wiadomo, czy ma się ich ochotę udusić, czy przytulić, w każdym razie ostro dają po emocjach. Fabuła? Dopięta na ostatni guzik, dokładnie dopracowana, bez dziur logicznych, bez nieścisłości, a na dodatek wciąga jak wir gdzieś w okolicy Trójkąta Bermudzkiego. I co ma taki biedny czytelnik zrobić? No nic nie może, umarł w butach, musi zwyczajnie dać się wciągnąć w tę historię, a potem płakać po nocach, że jak to, czemu tak mało, tak krótko i w ogóle jak teraz można sięgnąć po coś innego, po książkę, która była tak cholernie dobra? Jak tu w ogóle czytać coś innego, jeśli na pewno będzie gorsze? Magdaleno Kubasiewicz, jesteś autorką bez serca...

Czy w związku z pisaniem recenzji zaczęłam czytać „Wszystko pochłonie morze” po raz drugi? Nie no, skąd, wcale, w ogóle... a tak przy okazji, to „Leto wszedł do Dzielnicy Luster tuż przed świtem, gdy niebo dopiero szarzało, a słońce nie wyłoniło się jeszcze na dobre ze słonych wód Siedmiu Pieśni...”.

*Anna Szumacher*